Rok XVIII Petroków, dnia 1 (13) Kwietnia 1890 r. Nr. 15.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena :: jedynczego numeru kop. 7½
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie. . rs 2 kop. 20
kwartalnie . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku „ Olszewski Hipolit.
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „ Dziemienowicz i Goszczyński
w Rawie „ H. Grabowski.

NASIONA PASTEWNE I OGRODOWE
POLECA
Skład Apteczny J. ŻARSKIEGO. (10—4)

RAWA.

(Przemysł, handel i inne dane statystyczne i historyczne).

(ciąg dalszy.)

Pod Rawą położona jest osada fabryczna Tatar pod względem administracyjnym do gminy Boguszyce należąca. Do roku 1886 istniała w niej fabryka syberyny i kortów w lepszych gatunkach. Około roku 1825 ówczesny rząd królestwa za inicyjatywą Ministra K. Lubowickiego starał się podnieść przemysł fabryczny w naszym kraju; w owym to czasie Rawa także przeznaczoną została na miasto fabryczne, którego okolica obfitująca w wodę i łąki zdawała się być do tego przydatną. W tym celu sprowadzono do tej miejscowości przeszło dwudziestu kilku majstrów sukienniczych z zagranicy, którzy warsztaty sukiennicze pootwierali a, otrzymawszy pozwolenie od rządu na sprowadzanie bez cła z zagranicy przędzy wełnianej i płótna kopowego, zawiązali współkę. Wówczas t. j. w r. 1827 Prezes Komissyi Wojew. Mazowieckiego z mocy udzielonego sobie postanowienia ks. Namiestnika Królewskiego z dnia 21 listopada 1823 r. nadał Ernestowi Bogumiłowi Gröhe et Comp, wieczystem prawem dawną, posiadłość do wsi rządowej Boguszyce należącą przy granicy miasta Rawy położoną mianowicie młyn „Tatar" zwany z całkowitym użytkiem wody ze strugi Rawki pod nim płynącej, pod tym warunkiem, że z użytku placu jako i wody po upływie lat 6 wolnych obowiązani będą do skarbu płacić corocznie kanon w ilości 1050 złp. Prócz tego otrzymali oni drzewo z lasów rządowych oraz pożyczkę amortyzacyjną w ilości 96000 złp. Natomiast spółka zobowiązała się urządzić fabrykę sukna, która składać się miała:

a) z 6 kompletnych machin przędzalnianych do wełny według metody Coquerilla

b) z 12 mechanicznych postrzygackich stołów.

c) z 1 folusza o 4 stępach foluszowych i 3 pralnych; licencyje zaś udzielone przez rząd zostały cofnięte.

W r. 1833 fabrykę na Tatarze nabył od współki Edward Frydrychs właściciel Boguszyc i prowadził w niej fabrykacyję sukna, zatrudniając około 500 robotników po większej części krajowców; następnie zamienił ją na przędzalnię wełny czesanej, jaka nigdzie w Cesarstwie i Królestwie w owym czasie wyrabianą nie była, również założył młyn na sposób amerykański taki, jaki wówczas przez Steinkellera w Warszawie został założony. Stagnacyja handlowa wskutek wypadków politycznych 1848 roku bankructwo domów handlowych mających z nim stosunki, zmusiły Frydrychsa do sprzedania fabryki, która przeszła na własność cudzoziemca Wilijama Whitmore Perksa za kontraktem w r. 1851 zawartym i została przerobioną na fabrykę dywanów. Przedostatni właściciel Julijusz Gertz w r. 1857 nabywszy fabrykę powrócił do wyrobu syberyny i kortów, lecz kryzys ekonomiczny i znaczne straty skłoniły go do zamknięcia fabryki, która dotąd jest bezczynną. Fabryka ta do końca swego istnienia dawała zajęcie około 300 robotnikom, wszystkim prawie miejscowym.

(dok. nast.).

Notatki ogrodnicze

Kilka wskazówek dla hodujących w mieszkaniach rośliny.

— „Pani Z. lub J. ma *szczęście do kwiatów*" — powiadają niektórzy, widząc, że u tych pań rośliny dobrze się konserwują. Mówią tak, nie wiedząc, że całe to „szczęście" polega na umiejętnem z roślinami postępowaniu. I tak w mieszkaniu tylko wtenczas jest możebną wegetacyja roślin jeżeli są one ustawione w oknie wychodzącem *na południe*, lub jeżeli słońce przynajmniej przez kilka godzin z rzędu na nich operuje. Drugim, bardzo ważnym i rzeczywiście trudnym (jeżeli ma być dobrze wykonanym) warunkiem, jest *podlewanie.* Tutaj już potrzeba wprawy i pewnego doświadczenia; dlatego też tę część za pomocą teoryi można tylko uogólnić.

Wszelkie podstawki tj. miseczki pod doniczkami wodą napełnione są zgubne, gdyż korzenie, nie mogąc zużyć wszystkiej wody, której tylko część jest potrzebna do życia roślin, gniją z nadmiaru wilgoci, i po większej części, jedynie dlatego rośliny w mieszkaniach przepadają. Zamoczonej rośliny prawie nigdy do normalnego stanu przyprowadzić nie można.

Podlewać należy tylko wtedy, gdy ziemia dostatecznie wyschnie, co się poznaje przez dotknięcie jej rękami, lub daniem „prztyczka" w doniczkę. Jeżeli ziemia jest wilgotną—doniczka wyda odgłos przytłumiony, jeżeli suchą—głos ten będzie dźwięczny, zbliżony do odgłosu próżnej doniczki. W tym ostatnim wypadku należy podlać roślinę tak, by woda wypełniła doniczkę po same brzegi *Nb.* ziemia w doniczce powinna być na cal niżej brzegów tejże doniczki.

Przez podlewanie częste tylko powierzchu, roślina się zasusza, gdyż woda nie dochodzi do korzeni. Zasuszoną roślinę, gdy w niej jeszcze choć iskierka życia tleje można uratować; w tym celu należy, trzymając ostrożnie roślinę w jednej ręce, przewrócić ją wraz z doniczką do góry dnem, następnie lekkiem, jednem lub kilkakrotnem uderzeniem o dłoń drugiej ręki, zdjąć doniczkę z ziemi i roślinę zanurzyć w naczyniu wodą napełnionem, tak, by co najmniej wszystka ziemia w wodzie się zamoczyła. Po kilku, lub kilkunastu godzinach, stosownie do zasuszenia, należy roślinę wsadzić do tejże doniczki, a po wsadzeniu, ziemię około boków doniczki obcisnąć.

Kurz, z roślin należy wciąż usuwać; zatyka on bowiem pory w liściach i przeszkadza oddychaniu roślin, które jak wiadomo we dnie wydzielają tlen a pochłaniają kwas węglany—nocą zaś, odwrotnie kwas węglany wydzielają a tlen pochłaniają.

F. Ciechomski.

Z Miasta i Okolic.

— ***Pogłoska o zwinięciu*** oddziału Banku Państwa w Piotrkowie, w ostatnich dniach nabrała pewniejszej podstawy; w sprawie tej został podobno wezwany do Petersburga jeden z wyższych tutejszych urzędników. Gdyby się projekt ten miał utrzymać i bank został zniesiony — znowu byśmy żałowali (i znowu po niewczasie) że nie umieliśmy uzyskać dotąd pozwolenia władz wyższych na otwarcie w naszem mieście projektowanej od tak dawna kasy przemysłowców—na wzór egzystujących już i świetnie rozwijających się takich kas w paru innych miastach gubernijalnych.

— ***Nowomianowany Gubernatorem*** Piotrkowskim, rzeczywisty radca stanu Miller, objął już zarząd gubernii w ubiegły wtorek. Świeżo przybyłemu do nas p. Naczelnikowi gubernii przedstawiały się dnia tego wszystkie miejscowe władze i urzędnicy wszelkich dekastaryj.

— ***Oddział Banku Państwa*** w Częstochowie stanowczo pozostaje w tem mieście, jak doniosły depesze do pism warszawskich. Usilne zatem starania energicznych i gorąco do serca biorących ogólne sprawy obywateli jasnogórskiego grodu uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

— ***Zaprzeczają*** niektórzy, że lud nasz wiejski nie wynaturza się, że wpływ otoczenia i zły przykład klas wykształco-

nych są nieznaczne, że lud ten jest niedostępny wszelkim zmianom na gorsze, etc. etc!.. Niestety, wcale tak nie jest: upadek moralny, zepsucie obyczajów, brak sumienności i zanikające poczucie sprawiedliwości, coraz bardziej mnożące się kradzieże, nieposzanowanie cudzego, lenistwo przy wzrastającej chęci użycia, pieniactwo, etc. etc. rozwielmożniają się wśród naszego ludu, niestety bardzo szybko, zwłaszcza wobec różnych postronnych usiłowań... Pisaliśmy o tem obszerniej w roku ubiegłym w paru artykułach wstępnych; dziś zaś, jako mały przyczynek do tej palącej kwestyi, zaznaczamy fakt niebywały dawniej—poczynającego się lekceważenia świąt najuroczystszych, jakiemi np. jest Wielkanoc. Oto bowiem w zeszły poniedziałek, tj. w drugie święto Wielkiejnocy, rynek maślany zaroił się od bab wiejskich, które, korzystając ze świątecznej posuchy na nabiał i warzywa, zaimprowizowały sobie naprędce targ na te produkty. Fakt to może dla wielu zbyt drobny i nieznaczny—dla nas jednak wielce charakterystyczny i znaczący; dowodzi on bowiem, że się coś zmienia od podstaw, coś, co w położeniu ogólnem, wcale niepożądanem być się zdaje. Religijność wśród sfer niewykształconych—to jedyne panaceum społeczne i kto wie, czy całe obniżenie się etycznych zasad u ludu, niema źródła w obniżeniu się skali jego religijności. Dobrze, aby się nad tem zastanowili pp. bezwzględni wielbiciele jednych i bezwzględni wrogowie innych klas naszych społecznych...

— ***(Nadesłane).*** Za pośrednictwem miejscowego naszego organu, ośmielam się zapytać tych wszystkich, którzy nie pozbyli się jeszcze ludzkich uczuć i umieją uszanować je w innych, czy, ze względu na konieczne poszanowanie grobów cmentarnych, należy wprowadzać z sobą psy na cmentarze, psy, które zwykły pod okiem swych panów latać i grzebać po wszystkich nagrobkach i grobach? Przykre zaiste widok ten wywołuje wrażenie. Poszanowanie prochów drogich nam osób jest aż nadto usprawiedliwione psychycznie, że już nie wspomnę o poświęceniu miejsca przeznaczonego na wieczny spokój nasz po śmierci, która to okoliczność, nie bez znaczenia dla ludu, powinna również być wziętą na uwagę przez bezmyślne, choć niby wykształcone stworzenia dwunożne, przychodzące na cmentarz w towarzystwie czworonożnych. *Cmentarnik.*

— ***Rady zarządzające***: Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej, wyrażają serdeczne podziękowanie tak zajmującym się urządzeniem 4-ch wieczorków muzykalno-wokalnych w sali p. Skibińskiego na dochód tychże stowarzyszeń, jako też wszystkim amatorkom i amatorom, którzy raczyli przyjąć udział w takowych.

Piotrków 2 kwietnia 1890 r.

Prezes tow. dobr. *Srzednicki.*

Prezes rady nadz. straży ogn. ochotn.

H. Wojewódzki.

— ***Rzemieślnicy*** i drobni przemysłowcy Piotrkowscy snać zmiarkowali, że nie wytrzymają konkurencyi z warszawskimi, gdyż z wyjątkiem wyrobów pończoszniczych pani Piaszczyńskiej, nie spotykamy innych wystawców z Piotrkowa na wystawie rzemieślnicznej w Warszawie. Pani Piaszczyńska natomiast była widocznie pewną swego: jakoż pończochy z jej zakładu rękodzielniczego zwróciły na siebie oko znawców, którzy przyznali im list pochwalny—a była nawet chwila, że miano im przyznać podobno medal. Winszujemy z całego serca pani Piaszczyńskiej coraz większego uznania, jakie sobie zdobywa sumienną i wytrwałą pracą. Są to dwie zalety, któremi u nas mało kto pochwalić się może.

— ***Zwyczaj świętowania*** przez naszych rzemieślników aż po 4 i 5 dni w święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy oraz poniedziałkowania przez wszystkie tygodnie w roku—dotąd jeszcze nie ustaje; słowem, u nas wszyscy narzekać tylko umieją na ciężkie czasy, na konkurencyję żydowską i niemiecką, na brak opieki z góry—ale przeciwdziałać tym wszystkim wpływom, ratować się, ciężko pracować i oszczędzać, z myślą o jutrze—nikt nie potrafi i nie chce!.. Leczenie naszego chorego organizmu da się tylko rozpocząć na drodze radykalnej zmiany wychowania i przykładu domowego. Gdzie bowiem od najmłodszych lat wzrastają wszyscy w niesystematyczności, lenistwie, wśród bytu nad stan, i gdzie nikt nic nie umie dokładnie a wszystko traktowane jest od niechcenia, po dyletancku—tam nigdy dobrze być nie może!

— ***W starożytnym***, bo jeszcze w 1375 r. zbudowanym, a wyrestaurowanym w 1856 r. kościołku panny Maryi, odprawionem zostało, wedle zwyczaju, uroczyste nabożeństwo w d. 8 b. m., jako w 3-m dniu świąt Wielkanocnych. Podwoje kościołka tego otworzą się znów dla wiernych dopiero w dniu trzecim zielonych świątek.

— ***Na wieczór tańcujący***, ostatni przed latem, jaki odbędzie się d. 26 kwietnia w sali p. Skibińskiego, wybiera się wiele osób. Organizatorowie balu otrzymują listy z zapytaniami o szczegóły wieczoru z Warszawy, Łodzi, Będzina i t. d. Widocznie wiadomości o wieczorze, powtórzone w pismach warszawskich, ściągną nam i dalszych gości, zwłaszcza z męzkiego grona. Słowem, zebranie zapowiada się jako liczne i bardzo ożywione.

— ***Sprzedaże przymusowe***. Dnia 2 kwietnia na odbytej publicznej licytacyi w tutejszym sądzie okręgowym sprzedano: 1.) Hotel Poznański w Sosnowcu w powiecie będzińskim, własność Szmelki Hamburgera, nabył Ludwik Mauwe za 37100 rs.—2.), karczemna osada w Swędowie Szlacheckim w powiecie brzezińskim, przestrzeni 1 morga, własność małżonków Szwajcer, nabył Bronisław Bredsznajder za 86 rs.

— ***Teatr.*** W poniedziałek d. 7 b. m. dano powtórnie „*Walkę o córkę*” Kośmińskiego; we wtorek „*Cyrulika Sewilckiego*” z p. Juliją Lejchnitz w roli Rozyny; we srodę zaś „*Jak się śmieją i płaczą w Warszawie*”.

— ***Oszustwo.*** Do wsi Lutosławice w pow. piotrkowskim, 10 wiorst pod Babami, przyszło jakichś dwóch „tużurkowych” do włościanina Suchańca, podczas kiedy tenże grodził sobie płot przed chałupą i zawiązało z nim następujący dyjalog:

— To wy Suchaniec?

— Albo co?

— Et, widzicie, przychodzimy do was z nowiną, ale...

— Ale co?

— A co nam za nią dacie?

— At, co mam dać; jak będzie dobra, to i dam...

— Ano to... wyście mieli brata w wojsku ?

— Jużci miałem...

— No tak, to ten sam; zwał ci się tam Suchański — bo to teraz oni wszyscy z szlachecka się przezywają.

— Suchański ?.. może być — dlaczego nie...

— Otóż zostawił on dla was... No, ale co dacie?

— Olo Boga — jak będzie za co, to się nie bójta: dam i do wójta nie pójdziewa.

— Otóż zostawił on dla was w Banku Państwa 1450 rs. Ale żeby je odebrać, trzeba posłać 30 rs. i złożyć różne dowody, które mamy tu dla was.

Uradowany chłop, podrapał się za ucho, a nie mając w domu ani grosza, poleciał pożyczyć od kmotra.

Po chwili wrócił zafrasowany, niosąc zaledwie z sobą rs. 15. Usłużni jednak opiekunowie, sięgnęli po drugie rs. 15 do własnej kieszeni, a zyskawszy od S. uroczyste przyrzeczenie, że zwróci im takowe wraz z obiecaną nagrodą—wyjęli kopertę, kilka różnych papierów, mających przedstawiać potrzebne dowody, złożyli to wszystko razem, położyli adres i przypieczętowali 5-ciu czarnemi pieczęciami (na znak żałoby po zmarłym żołnierzu Suchańskim, bracie interesowanego, w którego imieniu miał pójść cały pakiet do banku państwa).

Po ukończeniu tej czynności, przez zręczny manewr i odciągnięcie na chwilę uwagi i oczu Suchańca od pakietu z zawartością 30 rs., potrafili takowy zamienić na inny, zupełnie podobny, który następnie wręczyli biednemu chłopu, radząc mu, aby się z nim udał do wójta i poprosił o wyekspedyjowanie do banku Państwa. Jakoż uradowany S., pospieszył natychmiast do „urzędu” z prośbą o wyprawienie pakietu.

Zdziwiony wójt niezwykłością wieści i żądania, podjął się jednak wysyłki pod warunkiem, że otworzy kopertę i sprawdzi jej zawartość. Po otworzeniu takowej i wyciągnięciu kilku zmiętych kartek papieru, pyta: „a gdzież owe pieniądze?”

— Sięgnijta jeno głębiej, do środka—odpowiada S. w najlepszej wierze; boż przecie widział, że w jego oczach pieniądze były włożone.

Biedak, myśląc, że pan wójt z niego żartuje, sam w końcu sięgał i sięgał coraz to „głębiej do środka”... ale nic wyciągnąć nie zdołał!..

Oszuści tymczasem ulotnili się—gdzie—nikt o tem nie wie. Nikt ich nie zna—nikt ich nie widział.

— ***Kapitał akcyjny*** sosnowickiego towarzystwa kopalni węgla (połączone kopalnie: Renarda, Kramsty i Kuznitky'ego) ma wynosić 12,500,000 rubli w złocie. Towarzystwu, jak donosi „Gazeta losowań”, pozwolono wydać akcyje na okaziciela, co jest przywilejem, którego znaczna liczba dotąd istniejących zakładów przemysłowych nie posiada. Akcyje towarzystwa sosnowickiego będą przez „Disconto Gesellschaft” wprowadzone na giełdę berlińską.

— ***W Sielcu***, w gwarectwie Kramsty, wykończono w tych dniach wielki piec, należący do towarzystwa „Laura und Königshütte”. Piec ten dostarczać ma rocznie około 1½ milijona pudów surowca, który przerabiany będzie w tamecznej walcowni „Katarzyna”, posługującej się dotąd surowcem zagranicznym. Plany pieca sporządziła firma Sürmann w Osnabruck; żelazne zaś części składowe pieca wykonała warszawska fabryka „Fitzner i Gamper”.

— ***Spółka koszykarska.*** W Łodzi przed trzema jeszcze laty kilku koszykarzy utworzyło spółkę, celem założenia fabryki na większą skalę. Do spółki przystąpiło 6 koszykarzy, którzy złożyli się w równych częściach na kapitał potrzebny do rozpoczęcia przedsiębierstwa. Obecnie już produkcyja roczna dochodzi do 16,000 rs. Fabryka zatrudnia dotychczas 24 ludzi i jest nadzieja, że rozwinie się jeszcze pomyślniej.

— ***Psia uczta.*** Jeden z rzeźników łódzkich—jak donosi miejscowy organ—przywiózł z bydłobójni oprawionego już wołu i pozostawił go na noc w jatce, którą zamknął starannie, udając się na spoczynek. Kiedy rano otworzył jatkę, ujrzał około 30 psów dojadających resztki wołu.

— ***Nominacyje.*** Dziennikarz wydziału administracyjnego rządu gubernijalnego Karol Bobiński mianowany starszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału; młodszy pomocnik referenta tegoż wydziału Józef Adamczewski dziennikarzem, a na jego miejsce naznaczony Józef Andrejew. Kasyjer powiatowy w Łasku, radca kolegijalny Olszewski przeniesiony na takież miejsce do Rawy, a na jego miejsce mia-

nowany radca dworu Godowikow.—Mieszkaniec m. Łodzi, Ludomir, Starkiewicz mianowany kancelistą kasy powiatowej w Będzinie.

— **Od Julcia K.** złożono na ubogich kop. 5.

Wiadomości Bieżące.

— **Podatki.** Specyjalna komisyja, utworzona przy kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, przystąpiła już do gruntownej rewizyi systemu podatków państwowych w Królestwie Polskiem.

= **Ograniczenia.** Rozesłana przez *Agencyję Północną*, wiadomość zaczerpnięta z *Kraju*, brzmi jak następuje: Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że komisyja, mająca za zadanie rozpatrzenie prawa z dnia 3 (15) maja 1882 roku o ograniczeniu praw żydów, postanowiła podobno rozciągnąć przepisy te i do Królestwa Polskiego. Prawo powyższe nie dozwala żydom władania i dzierżawienia ziemi, zamieszkiwania po wsiach i utrzymywania czeladzi. Projekt powyższy ma być wniesiony na najbliższą sesyję rady państwa.

Przemysł i Handel.

Warszawskie towarzystwo jedwabnicze, którego ustawę niedawno zatwierdziło ministeryjum spraw wewnętrznych, zaczyna się organizować. Zebrani przed kilku dniami na naradę główni inicyjatorzy spółki pp. Jerzy Aleksandrowicz, Józef Sikorski, Antoni Nagórny, Aleksander Makowiecki, Wiktor Magnus, Aleksander Łapiński, Jan Benzemer i Emilijan Broniewski, uchwalili wydrukować ustawę towarzystwa i rozpowszechnić ją wśród ogółu, celem zjednania jaknajwiększej liczby członków. Zawiązujące się towarzystwo jedwabnicze jest spadkobiercą zwiniętej warszawskiej spółki jedwabniczej, po której dziedziczy 5,000 rs., pozostałe po zlikwidowaniu interesów spółki.

Dowóz wieprzowiny z Królestwa Polskiego, Galicyi i Węgier do Szląska trwa nieprzerwanie i w znacznych rozmiarach. Przesyłki przebywają granice w wagonach plombowanych i mięso ulega rewizyi dopiero na miejscu przeznaczenia.

W ostatnich czasach w Krymie, jak donoszą „Ruskija wiedomosti", daje się zauważyć dążenie do uprawy bawełny; dotychczas uprawa tego produktu, bez względu na starania rządu, nie mogła się rozwinąć.

Dla powszechnej w państwie wystawy ogrodownictwa, ministeryjum dóbr państwa wyznaczyło: 2 medale złote, 5 dużych i 10 małych srebrnych, oraz 20 bronzowych.

Układy z kapitalistami angielskimi w sprawie nabycia przez nich browarów po ś. p. Hermanie Jungu w Warszawie, nie dochodzą do skutku i zakłady te administrowane będą nadal przez rodzinę zmarłego. Powodem rozbicia się układów jest fakt, że inwentarz dokonany po śmierci ś. p. Junga, wykazał masę czynną znacznie większą niż się spodziewano. Anglicy przed dwoma miesiącami ofiarowali 230 tysięcy funtów szterlingów, co stanowi zaledwie trzy czwarte masy czynnej, wykazanej przez inwentarz..

Na wystawie rzemieślniczej w Warszawie zakupiono sporo okazów. Niektórzy wystawcy otrzymali zamówienia na swe wyroby. Fabryka wyrobów drucianych Handkiego nabyła przyrząd alarmujący anormalny stan wody i pary w kotłach parowych, pomysłu pana Nawrockiego.

Wystawa zabawek w Petersburgu. W tych dniach otwarto w Petersburgu pierwszą w państwie wystawę zabawek i gier dziecinnych, urządzoną przez zarząd muzeum pedagogicznego zakładów naukowych. Fabrykacyja zabawek tworzy ważną gałąź przemysłu wielu krajów; wywóz zabawek stanowi niemałą pozycyję w bilansie handlowym takich np. krajów, jak Bawaryja lub Szwajcaryja.

Znaczne sumy, jakie idą za granicę na zakup zabawek dla naszych pociech, zwróciły już dawno uwagę przemysłowców naszych, lecz próby rozwinięcia u nas fabrykacyi zabawek, robione w Warszawie i w Częstochowie, nie przyniosły rezultatów pożądanych. Nie powinno to wszakże zrażać przedsiębiorców; często bowiem nie udają się pierwsze próby przeszczepienia nowej gałęzi przemysłu, która później rozwija się doskonale.

„Petersb. wiedomosti" donoszą, że towarzystwa rolnicze i komitety giełdowe starają się u rządu o wprowadzenie do użytku powszechnego wagi zbożowej wynalazku profesora Zacharowa. Waga ta kosztuje rs. 15 i zaleca się prostotą budowy.

Na ostatniem zebraniu członków sekcyi ekonomicznej i technicznej oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu, p. Praus mówił o tem, jaką powinna być nafta używana do lamp i wskazał sposoby oceniania jej gatunku.—Pan Kolendo mówił o palnikach lamp naftowych i o knotach. Większe palniki zużywają stosunkowo mniej nafty; co do kształtu knotów, to najekonomiczniejsze są knoty płaskie. Pogadankę swoją p. K. zakończył relacyją o gazie naftowym i smole naftowej. Gaz naftowy jest droższy od zwykłego węglowego, lecz za to jest mniej przykrej woni, mniej trujący, zużywa się cztery razy wolniej od węglowego i daje więcej światła.—Wreszcie p. Łatkiewicz wygłosił odczyt o motorach naftowych, w których siłę poruszającą stanowią pary benzyny, ligroiny i t. p. produktów lekkich.

Fabrykacyja piwa w państwie rosyjskiem skoncentrowaną jest głównie w Królestwie Polskiem, w kraju Nadbaltyckim, w Petersburgu i w Moskwie, oraz w kraju północno-zachodnim. Wymienione miejscowości dostarczają 71% wszystkiego piwa wyrabianego w Rosyi.

Z prasy.

— **Redakcyja „Kolców"** ogłasza, co następuje: „Redakcyja Kolców, powziąwszy zamiar wydania jednodniówki humorystycznej pod tytułem „Na Garnuszek," na korzyść niemowląt, pozbawionych rodziny, i otrzymawszy na to wydawnictwo pozwolenie właściwej władzy, ma honor uprzejmie prosić pracowników pióra i ołówka, o łaskawe przyjęcie udziału w wyżej wspomnianem wydawnictwie, oraz o nadesłanie na ten cel rękopisów i rysunków do dnia 24 kwietnia r. b. pod adresem: Redakcyja Kolców, Niecała 12 w Warszawie.

ROZMAITOŚCI.

□ **Przeczucie matki.** Dzienniki zagraniczne opisują bardzo wzruszające zdarzenie. W Maladze (w Hiszpanii) zmarła na kurcze 7-mio letnia dziewczynka; lekarze skonstatowali śmierć, lecz zrozpaczona matka nie chciała się zgodzić na pogrzeb dziecka, dowodząc, iż jest tylko w letargu. Nic nie pomogły perswazyje krewnych i lekarzy biedna matka obstawała przy swojem przeczuciu. Gdy nareszcie przygnębiona nieszczęściem i zmęczona zasnęła—wzięto dziewczynkę i zawieziono na cmentarz; zaledwie jednakże zaczęto spuszczać trumnę do grobu, gdy nagle wpada nieszczęsna matka i domaga się zwrotu jej dziecięcia. Wobec tego, nie było innej rady, jak odnieść trumnę z ciałem napowrót do domu. I cóż się okazało?.. W kilka godzin potem, dziewczynka ocknęła się z letargu, w którym rzeczywiście pozostawała.

□ **Siwienie.** Dr. Ottolenghi badał warunki rozwoju siwizny. Za czas poczynającej się siwizny uważa rok 30. Kobiety siwieją później, mianowicie w r. 35 do 40. Praca umysłowa często przyspiesza siwienie. Uczeni siwieją w roku 30 do 35, kretyni w roku 40—45. Ludzie z rozwiniętem czuciem moralnem siwieją wcześnie; przestępcy późno. Wpływ chorób umysłowych bywa różnym: padaczka opóźnia, melancholija przyspiesza. Wstrząśnienia zmieniają włosy szybko. Dr. O. widział wypadek zesiwienia w przeciągu dni kilku, z powodu zmartwienia. Toż samo obserwowali: Landois, Charcot, Brawd, Sequard. Newralgije powodują często siwiznę. Ogólne choroby ustroju (tyfus, gruźlica) są, zdaje się, bez wpływu. Zresztą ważny jest wpływ rasy, klimatu, dziedziczności. Mieszkańcy Peru wcale nie siwieją; mieszkańcy Włoch południowych siwieją wcześniej, aniżeli Włoch północnych.

Rachunek z 4-ch wieczorków muzykalno - wokalnych, urządzonych w sali p. Skibińskiego na dochód miejscowych: Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan i Straży Ogniowej Ochotniczej.

1) d. 28 Grudnia 1889 r.

a) **dochód:**

za 178 biletów wejścia po 30 kop. —		rs. 53 k. 40

b) **wydatki:**

ogłoszenia — — —	rs. 1 k. 50	
ogrzanie i oświetlenie sali	rs. 5 k. 38	
przyniesienie i odniesienie fortepianu — —	rs. 4 k. 10	
koszta prób chóru— —	rs. 5 k. —	
za nastrojenie fortepianu	rs. 1 k. 50	
przywiezienie i odwiezienie ławek — —	rs. — k. 90	
służbie — — — —	rs. 1 k 50	
wynajęcie sali — —	rs. 5 k. —	
Razem —	rs. 24 k. 88	rs. 24 k. 88
Czysty dochód — —		rs. 28 k. 52

2) d. 22 stycznia 1890 r.

a) **dochód:**

za 307 biletów wejścia	rs. 92 k. 10	
ze sprzedaży programów	rs. 8 k. 50	
Razem —	rs. 100 k. 60	rs. 100 k. 60

b) **wydatki:**

materyjał i urządzenie 2-j części estrady —	rs. 26 k. —	
ogłoszenia i programy —	rs. 4 k. 50	
wynajęcie sali z oświetleniem — — —	rs. 10 k. —	
przyniesienie i odniesienie fortepianu i melodykonu — — —	rs. 6 k. 10	
nastrojenie fortepianu —	rs. 1 k. 50	
koszta prób chóru— —	rs. 5 k. 45	
służbie — — — —	rs. 3 k. 30	
rozebranie i odniesienie estrady — — —	rs. — k. 65	
Razem —	rs. 57 k. 50	rs. 57 k. 50
Czysty dochód — —		rs. 43 k. 10

3) d. 5 Marca 1890 r.

a) **dochód:**

za 211 biletów wejścia—	rs. 63 k. 30	
za programy — — —	rs. 5 k. 20	
naddatki — — — —	rs. 1 k. 10	
Razem —	rs. 69 k. 60	rs. 69 k. 60

b) **wydatki:**

ogłoszenia i programy —	rs. 4 k. 50	
sala z oświetleniem —	rs. 10 k. —	
ustawienie estrady— —	rs. 1 k. 53	
przyniesienie i odniesienie fortepianu — —	rs. 4 k. 10	
koszta prób — — —	rs. 8 k. 53	
służbie — — — —	rs. 3 k. 50	
poprawienie pedału u fortepianu— — —	rs. 1 k. —	
Razem —	rs. 33 k. 16	rs. 33 k. 16
Czysty dochód — —		rs. 36 k. 44

4) d. 26 Marca 1890 r.

a) **dochód:**

za 178 biletów wejścia—	rs. 53 k. 40	
za programy — — —	rs. 5 k. 70	
naddatki — — — —	rs. — k. 40	
Razem —	rs. 59 k. 50	rs. 59 k. 50

b) **wydatki:**

ocenzurowanie nut do śpiewu w komitecie cenzury w Warszawie —	rs. 3 k. 10	
ogłoszenia i programy —	rs. 4 k. 50	
sala z oświetleniem —	rs. 10 k. —	
przyniesienie i odniesienie fortepianu — —	rs. 4 k. —	
nastrojenie tegoż — —	rs. 1 k. —	
przepisywanie nut dla chóru — — —	rs. 4 k. —	
koszta prób — — —	rs. 8 k. —	
służbie — — — —	rs. 2 k. 50	
Razem —	rs. 37 k. 10	rs. 37 k. 10
Czysty dochód — —		rs. 22 k. 30

Czyli czysty dochód wynosi z wieczorków:

1-go rs. 28 k. 52
2-go rs. 43 k. 10
3-go rs. 36 k. 44
4-go rs. 22 k. 30
Razem rs. 130 k. 36

czyli oba Stowarzyszenia otrzymały po rs. 65 k. 18.

Piotrków 1 kwietnia 1890 r.

Gerber. Wojewódzki. Grużewski.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 17 (29) kwietnia w magistracie m. Zgierza na 6-cio letnią dzierżawę gruntu miejskiego w ilości 27 mórg 294 pręt. od sumy 136 rs. 50 kop. rocznie.

— 20 kwietnia (2 maja) na budowę oficyny murowanej i przybudówki dla stróża przy gmachu aresztu policyjnego w m. Łodzi od sumy 4420 rs. 90 kop.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej.

OGŁOSZENIA.

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE PRZY UL. ŁOBZOWSKIEJ pod N.32

dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej hygieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj i t. p. **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone,—korytarze i schody zimą opalane,—Czytelnia.—Osobna sala operacyjna.—W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg: od 4 złr. do 7 złr. na dobę. Prospekta na żądanie przesyła się.— Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198) (22—4)

OKRYCIE PLUSZOWE

zupełnie nieużywane, ubrane strusiemi piórami, długie, do nabycia i obejrzenia w pracowni p. Galler na Bykowskiem Przedmieściu w domu W-go Gliwicza na dole. (3—1)

Od Ś-go Jana

Dwa pokoje i kuchnia lub przedpokój, w miejscu pryncypalnem, od frontu, na 1-em piętrze—**do odstąpienia.**

Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia". (6—1)

Sortie de bal

zupełnie świeże białe atłasowe, i chusteczka koronkowa **bardzo tanio** do sprzedania. Wiadomość w sklepie W-ej Popowskiej. (3—1)

W drodze z Niechcic do Piotrkowa

ZGUBIONY ZOSTAŁ WEKSEL NA rs. 500

płatny 3 kwiet. r. b. wystawiony przez A. Szpiltogla a żyrowany przez J. Szpilfogla, Feinberga i Aleksandrowicza. Niniejszem oznajmiam, iż weksel ten całkowicie został zapłacony i żadnej wartości niema.

Z upoważnienia Adolfa Barona Krygiera

(1—1) Józef Sebowicz.

ZAKŁAD

Stolarsko meblowy i budowlany

Jana Marszyckiego i Syna

Przyjmuje wszelkie obstalunki, oraz reparacye w zakres stolarstwa wchodzące i wykonywa na czas oznaczony, po cenach przystępnych, oraz odnawia meble.

Ulica Odeska (Rokszyckie), dom własny № 513|40 (7—4)

Huta szklanna „Anna" w „Petrokowie" nabywa

PIASEK

czysty i ziarnisty, bez domieszek gliny lub żelaza. Fabryka nabyłaby też kilka morgów

TORFU,

zawierającego dużo cieplika i znajdującego się w niewielkiej odległości. Próby i oferty przyjmują się w kantorze tejże fabryki. (3—2)

Do sprzedania

POWÓZ

mało używany. Wiadomość w domu W-go Bucznia ulica Pocztowa. (5—2)

ZDOLNI AGENCI

znajdą przyjemny **dodatkowy zarobek, za zyskowną prowizyją.**

Offerty pod lit. **L. 2933** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Wrocławiu.** (Raj. i Fr. 2688) (3—2)

FOLWARK ZARZĘCIN

w gubeni i radomskiej powiecie opoczyńskim, jest **DO ODSTĄPIENIA** od 1-go czerwca 90 roku, z zasiewami i inwentarzem żywym i martwym; przestrzeń gruntów wynosi włók 11½; odległość od szosy i najbliższego miasta Sulejowa wiorst 7. Wiadomość bliższą można powziąć **u Administratora dóbr Łęczno,** ostatnia poczta **Sulejów.** (3—2)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgli kamiennych grubych 240 ℔. . . . . 85 k.

Korzec węgli kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.

Korzec węgli drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 ℔. (13—4)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

DO WYNAJĘCIA OD Ś-go JANA

5 pokoi z kuchnią—oraz **2 pokoje z kuchnią** w domu Babickiej przy Alei. (6—1)

USPAKAJAJĄ SIĘ

MIGRENY I NEWRALGIJE

PRZEZ UŻYCIE

PEREŁEK ESSENCYI TERPENTYNOWEJ D-ra CLERTAN

Każdy flakonik zawiera 30 perełek, co stanowi kilka kopiejek na każde leczenie.

Jeżeli słaby żołądek lub obstrukcya jest powodem migreny, wtedy należy używać

WĘGLA D-ra BELLOC

Podpis na etykiecie Dr Belloc

Essencya Terpentynowa **w perełkach D-ra CLERTAN** jest chemicznie czysta.

Na każdym flakoniku jest podpis Clertan

Fabrykacya i ryczałtowa sprzedaż *19 rue Jacob w PARYŻU.*

Znajdują się u wszystkich aptekarzy.

(Raj. i Fr. 1524) (6—4)

ANEMIA BEZKRWISTOŚĆ — LECZĄ SIĘ — BLEDNICA BLADA CERA

PRZEZ UŻYCIE

PIGUŁEK VALLETA

ZATWIERDZONYCH PRZEZ AKADEMIĄ MEDYCZNĄ PARYZKĄ

PILULES DE VALLET

PRAWDZIWE PIGUŁKI VALLETA NIE SĄ POSREBRZANE

są białe i na każdej wypisane jest nazwisko Valleta.

BLEDNICA BIAŁE UPŁAWY

Nie należy przyjmować flakonika nie mającego na etykiecie mego podpisu i adresu: 19, rue Jacob. — Sprzedaje się we wszystkich aptekach. Vallet

ANEMIA ZUBOŻENIE KRWI

(Raj. i Fr. 1525) (6—4)

FABRYKA TABACZNA W PETERSBURGU

A. N. SZAPOSZNIKOWA

poleca nowe papierosy DUŻEGO FORMATU z wyborowego tytuniu tureckiego w majsowej bibułce

DUBEC 10 sztuk 10 kop. 5 sztuk 5 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i magazynach tabacznych w Warszawie i na prowincyi.

(Raj. i Fr. 2813) (5—2)

LETNIE MIESZKANIE

w Borowej 2 mil od Piotrkowa osobny domek w parku, o 3-ch pokojach z kuchnią, kąpiel, możliwe dogodności. (3—2)

NAUCZYCIELKA.

Z patentem i pewnem już doświadczeniem pedagogicznem poszukuje lekcyj. Wiadomość w składzie Aptecznym W-o Żarskiego. (6—5)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

— A co tam Rupercie? Czy sądzisz, że płacą ci siedm franków dziennie za to abyś próżnował?

Blacharz odwrócił się.

— Ah! to wy Rawageur?

— No dalej! żwawo!—wołał Rawageur, wychyliwszy się do połowy przez otwór w dachu,—przedsiębiorca przyjdzie tu za chwilę, by zobaczyć czyście skończyli.

Rupert wzruszył ramionami.

— Dobrze, dobrze!.. Gdyby przedsiębiorca popracował tu z godzinę i miał tak jak ja skostniałe ręce, zastanowiłby się także...

—A nad czemżeście się zastanawiali, wy Rupercie?

— Nad tem, że słońce, które zachodzi nad głową nędzarza, nad nędzarzem też wejdzie... Tak, o tem myślałem.

W głosie jego brzmiał głuchy ból i skarga namiętna.

— Cóż chcesz, stary — odparł z westchnieniem Rawageur.—Nie ty jeden jesteś w biedzie.

— Do licha!—zawołał gwałtownie Rupert—nie żądam przecież nadzwyczajności!.. Ale zdaje mi się, że jestem dobrym rzemieślnikiem i nie lenię się; a mimo to nie mam pojęcia jak zdołam się przez zimę przeżywić z żoną i dzieckiem. —Przez cały czas roboczy świętowaliśmy po dwa i trzy dni w tygodniu; to też nic oszczędziłem ani grosza; a jeśli w zimie roboty nie znajdę, a będzie ona sądząc z dnia dzisiejszego ciężką—nie wiem co przyjdzie począć.— Ty Rawageur, ty, to co innego—ty masz więcej...

— Tak,—przerwał Rawageur—więcej w istocie; dwóch chłopców do wychowania i żonę, której się

zachciewa, by małcy nie byli rzemieślnikami.

— Wiesz co—ciągnął dalej Rupert—zdaje mi się chwilami, że byłoby lepiej, gdybym spadł z dachu i kark skręcił. Byłaby jedna gęba mniej do żywienia a Łazace zaopiekowałby się może żoną i małą.

— Ot! nie plótłbyś głupstw, a lepiej zajął się robotą, — ofuknął go Rawageur i zeszedł z dachu.

Rupert, pozostawszy sam, wziął się do pracy, rozgrzewając od czasu do czasu skostniałe ręce. Naraz silny powiew wiatru rozsypał mu po dachu węgle z fajerki.

— Do dyjabła! — krzyknął zniecierpliwiony i rzucił trzymane w ręku narzędzie.—Teraz znów psuję sąsiednie mury.

W istocie ostre i ciężkie narzędzie, uderzyło w ścianę wyższego o piętro sąsiedniego domu i obiło tynk ze starego i połatanego muru.

Rupert poszedł po narzędzie, a w chwili, gdy opierał się o zepsuty mur, odleciały zeń nowe kawały tynku — jeden z kamieni nawet zdawał się obrywać z miejsca. Blacharz chwycił go w rękę, by go umocować, spojrzał w otwór i wydał okrzyk zdumienia; ujrzał bowiem w murze błyszczący jakiś przedmiot. Odwrócił się, by się upewnić, czy jest sam, a uspokoiwszy się, że niema nikogo na dachu, rozejrzał się jeszcze po sąsiednim domu.

Był to stary budynek, stojący już od jakich pięćdziesięciu lat, źle zbudowany i źle utrzymany. W pewnej odległości od zrobionego przypadkowo otworu, były dwa okna wychodzące na dach: skromne,

Sark jest głęboko smutny i poważny; zdaje mu się wciąż, że widzi obok siebie cień biednej swej męczennicy, rozmawia z nią, radzi jej się—zdaje mu się że ją słyszy. Nie rozpacza jednak, ale spełnia swój obowiązek z pogodą na czole: jest prawdziwym człowiekiem!

K O N I E C.

PIOTR SALES

ŻMIJA

przekład.

E. Dobrzańskiej.

Dodatek do „Tygodnia."

PIOTRKÓW.
Nakładem Redakcyi „Tygodnia".

1890.

I.

Skarb.

Od trzech tygodni ulewny deszcz nie przestawał padać. Atmosfera przejęta była wilgocią a robotnicy paryzcy z trudnością pracowali nad wykończeniem nowobudujących się domów. Tego dnia jednak, drugiego listopada, ulewa ustała i czarne ołowiane chmury poprzerywały się miejscami; od czasu do czasu tylko przechodziła nad miastem chwilowa nawałnica; błękitne niebo ukrywało się wśród coraz to bledniejących chmur.—Nareszcie mroźny wicher powiał, niebo przybrało jednostajną, ciemno błękitną barwę. Nadeszła zima. Po za wzgórzem Montmartre, przy rogu ulicy de la Fontenelle, nazwanej później ulicą de la Barre, blacharz lutował rynnę na dachu świeżo postawionego domu. Z fajerką i roztopionym ołowiem po lewej stronie, z narzędziami po prawej, pracował zręcznie i wytrwale.

Wiatr siekł mu twarz i mroził ręce; rozgrzewał je u fajerki i pracował dalej. Po pewnym czasie oderwał się od pracy i, zacierając ręce, wpatrzył się w niebo.—Z jednej strony słońce pochylało się po za wieżę Trocadero, z drugiej horyzont ciemniał i mrok zapadał szybko. Nagle, tuż za nim, rozległ się głos jakiś.

Дозволено Цензурою.
30 Марта 1890 года.

w Drukarni E. Pańskiego w Piotrkowie.

małe okienka poddasza, przysłonięte muślinowemi firankami.

— Jeśli tu jest skarb jaki—pomyślał Rupert—nie może on należeć do mieszkańców poddasza, bo wygląda ono równie nędznie jak i moje mieszkanie. Tak, ani do nich, ani też do nikogo z mieszkańców tego domu należeć on nie może: sami tu się gnieżdżą nędzarze.

Przypomniał sobie front domu, koło którego codziennie przechodził do roboty, skromny wygląd okien i podwórko pełne bawiącej się dziatwy.

Nachylił się i włożył cęgi w otwór. Z pewnym wysiłkiem wyjął jeszcze jeden kamień, nowe warstwy tynku opadły — i ujrzał już wyraźnie wmurowaną skrzynkę mosiężną. Chciał ją poruszyć z miejsca, ale przekonał się wkrótce, że aby ją dostać, musiałby co najmniej zepsuć pół metra kwadratowego muru.

W tej samej chwili poczuł na ramieniu czyjąś rękę.

— Tak to kończysz rynnę?—spytał Rawageur.

Rupertem wstrząsały nerwowe dreszcze.

— Zrobiłem to przypadkiem—rzekł nieśmiało.

Jąkał się tłomacząc i powtarzał:

—Przypadkiem to zrobiłem... tynk odleciał... zaraz to naprawię.

— Pomogę ci.

— Nie, nie—zawołał żywo—poradzę sobie sam.

— Dawaj, dawaj, nie marudź. Pan Lazace przyjdzie za chwilę; potrzeba, żeby było skończone.

Pochylił się i wziął w rękę kamień, by go umocować.

Morgan zawiadomiony, powrócił spiesznie z Egiptu.

Flora smutna i zawstydzona, długo nie chciała go widzieć. Matka wywiozła ją do Włoch; Morgan towarzyszył im wszędzie zdaleka, nie śmiejąc się zbliżyć.

Nakoniec we Florencyi nastąpiło pojednanie; Flora jednak oświadczyła, że zamierza wyrzec się świata i ludzi.

Biedny milijoner był przecież tak pokorny i kochający, tak cierpliwy, czekał z taką odwagą i stałością, że Flora wzruszona pozwoliła mu wkrótce mieć nadzieję.

Dziś jest szczęśliwą małżonką szczęsnego Morgana. Młody Guy Carnak, lord Ulswater, kończy nauki w Eton, rokując być godnym synem Reginalda Ulswatera.

Stary Benijamin Huller umarł w szpitalu.

Sark chciał sam się oddać w ręce sprawiedliwości, lecz na żądanie ministra spraw wewnętrznych, uznano wolnym człowieka, który okupił lata przeszłości hańbiącej, żalem i cierpieniem.

Stary Brum wraz z Sarkiem zamieszkują północną Amerykę.

Obadwaj osiedlili się w New-Jorku. Sark znalazł korzystne miejsce, jako rysownik i mechanik. Jest podmajstrzym w wielkiej rękodzielni i ma pod sobą swego starego towarzysza Bruma, który kończy życie w uczciwej i szlachetnej pracy.